Abp Ryś o Maryi

Anna Woźniak

Podczas Summer School zorganizowanej w sierpniu br. przez Międzynarodową Katolicką Wspólnotę Chemin Neuf w Łodzi abp Grzegorz Ryś wygłosił prelekcję o Maryi w ujęciu ekumenicznym. Niniejszym podejmujemy analizę tegoż wykładu z perspektywy filozoficznej, nie odnosząc się do poruszanych przez arcybiskupa kwestii mariologicznych. Nie staramy się komentować konkretnych wypowiedzi arcybiskupa, ale interesują nas bardziej zasady, na jakich opiera się jego poznawanie osoby Maryi oraz skutki takiego poznania.

Abp Ryś przedstawia osobę Maryi, najpierw odwołując się do tekstów biblijnych, a następnie do nauczania Ojców Kościoła oraz sporów jakie toczyli z heretykami. W swoim wykładzie arcybiskup opiera się, jak sam przyznaje, na pracy Jaroslava Pelikana, luteranina, który pod koniec życia przeszedł na prawosławie. Takie ujęcie tematu pozwala arcybiskupowi podjąć kwestię zrozumienia Maryja *w ujęciu ekumenicznym*. Tu oto pojawia się zasadnicza trudność i pytanie, dlaczego arcybiskup próbuje rozumieć Maryję w jakimś partykularnym ujęciu, a nie w *prawdzie* o Jej osobie?

„Żaden z motywów biblijnych nie jest kłopotem ekumenicznym – wyjaśnia pasterz – natomiast wszystko to, co się pojawiło w dziejach Kościoła potem w rozwoju historycznym, to może być jakimś tematem nieporozumienia, sporu, wątpliwości”. Niniejszym udowodnimy, że to, co arcybiskup określa mianem „kłopotu ekumenicznego” jest nie tylko kwestią różnorodności źródeł, postrzegań, opinii, ale w odniesieniu do osoby Maryi uniemożliwia Jej poznanie.

Specyfika poznawania przez wiarę

Problem podejścia abp. Rysia polega na tym, że traktuje osobę Mary, jak każdy inny przedmiot poznania dostępny fizycznie zmysłom człowieka. Takie przedmioty rzeczywiście lepiej poznajemy, gdy się wiedzą o nich dzielimy z innymi i gdy sami czerpiemy ją od innych osób: lepiej zrozumiemy działanie układu pokarmowego ssaka, gdy opowie nam o nim zoolog; lepiej poznamy francuski ser, gdy spróbujemy wyrobu francuskiego producenta, lepiej zaznajomimy się z muzykę Bacha, gdy usłyszymy ją w wykonaniu wirtuoza organów.

Maryja nie jest jednak takim naturalnym i materialnym przedmiotem poznania. Dla znakomitej większości z nas Jej osoba nie jest dostępna naszym zmysłom ani zmysłom badających Jej życie i misję ekspertów mariologii.

Jak tłumaczy św. Tomasz, rzeczy, których nie doświadczamy zmysłowo, poznajemy nie poprzez nasze własne akty poznawcze, ale poprzez wierzenie słowu autorytetu, któremu ufamy, a który ma wiedzę na ich temat. Takie rzeczy są *przedmiotami wiary*. Ich zrozumienie wykracza poza możliwości dostępne naszemu rozumowi naturalnemu.

Osoba Maryi stanowi taki właśnie przedmiot poznania poprzez wiarę.

Poznawanie przedmiotów wiary kieruje się z gruntu innymi zasadami niż poznawanie przedmiotów zmysłowo dostępnych naszemu doświadczeniu.

W poznaniu przedmiotów wiary, jak sama nazwa wskazuje, aktywny udział bierze nawyk wiary osoby poznającej. A wiara nie przekonuje rozumu poprzez dowody zmysłowe, ale poprzez wpływ *woli* osoby poznającej. W ten sposób nasze rozumienie może być determinowane nawet przez rzeczy, które nie są naszemu naturalnemu rozumieniu zmysłowo dostępne. Wola przyjmuje daną rzecz jako coś, co powinno być do poznania dopuszczone. Tutaj

właśnie mamy do czynienie z nawykiem wiary, dzięki któremu rozumienie wierzącego zostaje powstrzymane przed dopuszczaniem rzeczy wierze przeciwnych.

Jak powiada św. Augustyn, wierzymy w rzeczy, które nie są dostępne naszym zmysłom, jeżeli świadek, który o nich świadczy wydaje się stosowny. Dla wierzącego katolika, tym świadkiem jest Magisterium Kościoła, bowiem jak naucza Sobór Watykański I: „Doktryna Wiary objawionej przez Boga nie została przekazana ludziom jako myśl filozoficzna, która winna być udoskonalana, ale jako Boski depozyt powierzony Oblubienicy Chrystusa, który winien być wiernie przechowywany i nieomylnie definiowany. W konsekwencji, rozumienie świętych dogmatów, które zawsze należy zachowywać, winno być takie, jak to Święty Kościół raz określił. Nie jest dozwolonym uciekanie od tego określenia w imię jakiegoś głębszego zrozumienia" (Konstytucja Dogmatyczna *Dei Filius*, Denzinger, *The Sources of Catholic Dogma*, 1800).

Wiara zatem zawiera w sobie postawę odwrotną do tej, jakiej wymaga poznanie zmysłowe – wiara zakłada odrzucenie świadectw wierze przeciwnych, takich jak te opisane przez abp Rysia jako „kłopot ekumeniczny". Jeżeli opieramy się na wierze, a jednocześnie dopuszczamy rzeczy jej przeciwne, wówczas nie tylko nie poznajemy, ale zmuszamy nasz umysł do zgody na sprzeczność, co ma dla niego destruktywne konsekwencje. Dopiero sprzeczność poznana jako sprzeczność daje nam stosowne światło.

"Kłopot ekumeniczny"

„Od Kościoła prawosławnego wiele możemy się nauczyć i się uczymy w rozumieniu kultu maryjnego […] nie tyle co do treści, ale co do formy" – twierdzi abp Ryś. Oto właśnie rzeczona sprzeczność. Owszem, od osoby prawosławnej możemy nauczyć się matematyki, gotowania czy baletu, ale nie jesteśmy w stanie dzięki Kościołowi prawosławnemu prawdziwie poznać osoby Maryi.

Nie chodzi o to, że wśród osób prawosławnych nie ma prawdziwych czcicieli Maryi. Z pewnością są. Chodzi o to, że Maryję możemy prawdziwie poznać jedynie trwając w spójności intelektualnej, jaką zapewnia nam wiara w jeden autorytet kościelny, a nie mieszanka wiar, autorytetów i świadków.

„Ideologizacja [Kościoła] zawsze kończy się dramatycznie" – przyznaje arcybiskup. „Dokąd patrzymy na Maryję, to rozumiemy, o co chodzi w Kościele". Tak, ale dzieje się tak wyłącznie wówczas, gdy poznajemy Maryje poprzez wiarę i trwanie przy Kościele jako przy prawdziwym świadku rzeczy i osób niedostępnych naszemu poznaniu bezpośrednio i zmysłowo.

Jak tłumaczy św. Tomasz, gdy dochodzimy do pełni widzenia, wiara przestaje nam być potrzebna. I tę właśnie drogę zamyka przed swoim poznaniem abp Ryś, bowiem już na samym początku zdecydował się na cząstkowe poznawanie osoby Maryi, na ujęcie jedynie części wspólnej nauczania o Maryi w różnych kościołach, pomijając pełnię dostępną dla poszukujących prawdy o Niej poprzez spójność wiary.